

Wypróbowanym partnerem Towarzystw Niemiecko-Polskich w działalności na rzecz porozumienia między narodem polskim i niemieckim jest akcja Znak Pokuty — Służby Pokoju (*Aktion Sühnezeichen — Friedensdienste*). W jej ramach od kilkunastu już lat w zorganizowanych grupach przyjeżdżają do naszego kraju młodzi Niemcy z RFN. Ich pobyt w Polsce jest lekcją najnowszej historii tak chętnie pomijanej w zachodnioniemieckich podręcznikach szkolnych. Grupy te przez 10–12 dni przebywają na terenie jednego z b. obozów koncentracyjnych. Pracując fizycznie przez 5 godzin dziennie, wykonują tam różne prace porządkowe. Zapoznają się także ze zbiorami archiwalnymi muzeów martyrologii w Oświęcimiu, Majdanku i Sztutowie (Stutthof).

Wszystkie Towarzystwa Niemiecko-Polskie przywiązują szczególną wagę do bezpośrednich kontaktów międzyludzkich w ruchu osobowym między dwoma państwami. Szczególne miejsce w tych kontaktach przeznaczają młodzieży; Towarzystwa działające na północy RFN utworzyły grupę roboczą do spraw wymiany młodzieży (*Jugendwerk*). Zdaniem zachodnioniemieckich działaczy społecznych polsko-zachodnioniemiecka wymiana młodzieży powinna być czymś więcej, aniżeli czystą turystyką. Duże znaczenie przypisują oni odpowiedniemu merytorycznemu i emocjonalnemu przygotowaniu uczestników, a także właściwemu opracowaniu, przy współudziale polskich partnerów, programu pobytu w Polsce. Ich zdaniem poparcie finansowe w wyjeździe do Polski winno być udzielane jedynie grupom o właściwej orientacji politycznej. Wymiana młodzieżowa bowiem nie może być celem samym w sobie, ma być jedynie środkiem umacniania procesu porozumienia między dwoma narodami.

Zmiana nastawienia społeczeństwa zachodnioniemieckiego do Polski i granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wynikała z ogólnej sytuacji międzynarodowej po podpisaniu układu z Polską w 1970 roku. Do pewnego jednak stopnia jest ona efektem ofiarnej pracy działaczy i sympatyków Towarzystwa z Düsseldorfu i jemu podobnych organizacji, rozsianych po całym terytorium RFN i Berlina Zachodniego.

Zmiana koalicji rządzącej w 1982 roku nie ułatwiła pracy towarzystw niemiecko-polskich; okazuje się jednak, że wypracowane przez lata formy działalności przyciągają do nich coraz liczniejsze grono ludzi dobrej woli, autentycznie zainteresowanych naszym krajem. Obserwowany od końca ubiegłego roku pewien wzrost wymiany osobowej między Polską a Republiką Federalną Niemiec pozwala przypuszczać, że liczba przyjaciół naszego kraju będzie w przyszłości wzrastać. Praktyka dowodzi bowiem, że bezpośredni asumpt do różnego rodzaju działalności na rzecz zbliżenia między dwoma narodami bierze się z bezpośrednich kontaktów z Polską i Polakami. Rzeczywisty kontakt sprzyja bowiem poznawaniu historii i współczesności Polski.

Tomasz Budnikowski, Bernard Perlak

SPORY O REFORMĘ ORTOGRAFII JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Sprawa reformy niemieckiej ortografii ma swą dość długą historię. Za datę wprowadzenia ujednoczonej pisowni języka niemieckiego przyjmuje się 1901 rok, w którym odbyła się tzw. II. Konferencja Ortograficzna w Berlinie. Osiągnięcie jednomyślności w kwestiach pisowni wymagało jednak uprzednio wielu zabiegów.

O potrzebie jednolitej ortografii niemieckiej mówiono już w XVI wieku, w kręgach nauczycieli, drukarzy i gramatyków, lecz dopiero w drugiej połowie XVIII w. (zakończenie procesu formowania się niemieckiego języka literackiego), próby te nabrały konkretnych kształtów; pojawiły się zalecenia ortograficzne H. Freyera, a później J. C. Adelunga. Niewątpliwie zasługi położył również J. Ch. Gottsched. Jak stwierdza M. Pfütze¹, kierowali się oni założeniami fonetycznymi oraz logicznymi, wprowadzając rozróżnienie w pisowni wyrazów homonimicznych, respektując również etymologiczne powiązania wyrazów. Pozostawili oni jednak znaczną grupę zagadnień do swobodnego rozstrzygnięcia przez autorów. Jeszcze w połowie XIX w. wiele drukarni i wydawnictw stosowało w wydawanych przez siebie podręcznikach własne reguły ortograficzne, będące podstawą w nauczaniu. Sprzyjało temu rozdrobnienie, brak jednolitej państwowości Niemiec. Chęć i potrzeba ujednoczenia pisowni stawała się jednak coraz wyraźniejsza, co znalazło wyraz w ogłaszanych przez poszczególne kraje i ośrodki prawidłach ortograficznych: 1854 r. — Hanower, 1857 — Lipsk, 1861 — Stuttgart, 1871 — Berlin.

W okresie tym ścierały się ze sobą dwa nurty: historyczny — czerpiący ze spuścizny J. Grimma i nawiązujący w pisowni do starej skarbnicy językowej, którego przedstawicielem był K. Weinhold, oraz fonetyczny — dążący do wytworzenia dużej zgodności pomiędzy wymową a pisownią, między fonemem a grafemem; umiarkowanym przedstawicielem tego nurtu był R. von Raumer, który zyskał sobie więcej zwolenników, proponując bardziej przystępne zasady ortografii. Na jego pryncypiach oparł swą publikację o zasadach pisowni niemieckiej (1872 r.) dyrektor gimnazjum w Schleiz, Konrad Duden, zyskując pewien rozgłos.

Wpływ na przebieg prac nad ujednoczeniem pisowni miało bezspornie zjednoczenie Rzeszy Niemieckiej w 1871 r. i mająca wówczas miejsce koordynacja systemu oświaty. W pięć lat później odbyła się w Berlinie konferencja, na której rozważano przedstawiony przez Raumera projekt reformy. Zdania były bardzo podzielone. Z przedłożonych propozycji przyjęto jedynie kilka, m.in. ograniczenia w stosowaniu *th* (np. nie w wyrazach typu: *Teil*, *Miete*, w których *h* nie pełniło żadnej funkcji), wprowadzenie pisowni *k* i *z* zamiast *c* w wyrazach obcych, które uległy asymilacji, jak *Kasse*, a także przyjęto jako obowiązującą formę *tot* i *töten* w miejsce dotychczasowej *totd*, *tötden*². Przeciwnicy regulacji pisowni wykorzystali mankament, jakim był fakt, że konferencja nie ustaliła zasad notacji długości samogłosek, do podważenia jej autorytetu i znaczenia; postanowienia nie zostały należycie rozpowszechnione i nie spełniły swego zadania.

Znaczną rolę w tym okresie — wobec niezrealizowania zaleceń konferencji — odegrały zasady pisowni dla szkół pruskich z 1830 r. oraz wydany w tym samym roku *Kompletny słownik ortograficzny języka niemieckiego* (tzw. pierwszy *Duden*), który stał się popularny w Prusach; zagorzałym przeciwnikiem tych zasad pisowni był kanclerz Bismarck, orędownik starej pisowni, który nie chciał dopuścić do ich rozpowszechnienia; zakazał stosowania nowej ortografii w urzędach. Zasady pisowni zawarte w słowniku *Dudena* przyjęła w 1892 r. jako obowiązujące niemieckojęzyczną ludność Szwajcarii.

Brak ostatecznego i oficjalnego usankcjonowania nowych reguł ortografii w Niemczech stworzył znów dogodną okazję do ścierania się wpływów konserwatywistów i zwolenników reguł podręcznika pruskiego. Ci ostatni mieli tym razem zde-

¹ M. Pfütze (w:) W. Schmidt (Hg), *Geschichte der deutschen Sprache*. Berlin 1970, s. 140.

² Ch. Lohff (w:) D. Nerijs, J. Scharnhorst (Hg), *Theoretische Probleme der deutschen Orthographie*. Berlin 1980, s. 315.

cydowaną przewagę — ówczesny Związek Księgarzy Niemieckich ogłosił, iż w 1899 roku ponad 80% książek i prawie 60% czasopism wydrukowanych zostało w oparciu o nowe kanony. Sprawa została zatem przesądzona. Z inicjatywy władz Rzeszy (Bismarcka już wówczas nie było) w 1901 r. zwołana została do Berlina wspomniana już tzw. II Konferencja Ortograficzna. Proponowane w oparciu o podręczniki pruskie zasady pisowni przyjęte zostały wówczas bez większych sprzeciwów. Z nieprzychylnym przyjęciem spotkały się propozycje dotyczące redukcji zdwojonych samogłosek dla oznaczenia ich długości, modyfikacji w dzieleniu wyrazów oraz uproszczeń pisowni *th*, *ph* i *rh* w wyrazach obcych. Nie zostały one więc zaakceptowane. Przyjęte wówczas reguły są nam znane, ponieważ obowiązują one do dziś. Do postanowień tych przyłączyła się Austria i Szwajcaria. Tym samym udało się przewyciężyć pluralizm w zasadach ortograficznych, panujący do 1901 r. w języku niemieckim.

Wkrótce po ogłoszeniu tego znamienego zdarzenia spory rozgorzały na nowo, tym razem wokół nieuregulowanych jednoznacznie zasad. Wśród propozycji znalazło się ograniczenie pisowni dużą literą (majuskuła dotyczyć miała jedynie imion własnych, początku zdania i wiersza — O. Brenner 1902 r.). W okresie Republiki Weimarskiej odpowiednie postulaty odnosiły się głównie do oznaczenia długości samogłosek (zniesienie podwójnych samogłosek i niemego *h* oraz *e* w połączeniu *ie*), a także do zmiany pisowni dyftongu *ai* na *ei*, *x* na *ks* oraz zniemczenia zapożyczeń. Zostały one jednak uznane za zbyt radykalne i z tej przyczyny odrzucone.

W 1931 roku z inicjatywy Związku Drukarzy powstał erfurcki program ortograficzny, nieznacznie różniący się od poprzedniego, postulujący wprowadzenie umiarkowanej pisowni małą literą, usunięcie podwójnych liter i niemego *h*, uproszczenie pisowni wyrazów obcych (*ph*, *th*, *rh*), dzielenie wyrazów według sylab mówionych, zredukowanie stosowania apostrofu, preferowanie pisowni rozdzielnej w przypadkach wątpliwych. W tym samym roku z podobną inicjatywą wystąpił w Lipsku Związek Nauczycieli, proponując m. in. usunięcie znaków iloczasu samogłoski, zastąpienie zapisu *ä* na *e*, *äu/eu* na *oi*, *ei* na *ai* (zbliżenie do zasady fonetycznej), wprowadzenie nowych grafemów *s* (*sch*) i *η* (*ng*) (rozpowszechnionych zresztą obecnie w transkrypcji fonetycznej). Radykalizm tego programu przejawiał się w propozycji absolutnej pisowni małą literą, a w zakresie dzielenia wyrazów — w dzieleniu dowolnym, zależnie od wolnego miejsca w wierszu. W pewnym sensie prekursorami tego dość osobliwego podejścia był F. W. Fricke oraz *Algemeiner ferein für fereinfakte Deutse rehtsreibung* działający w latach 70-tych XIX w.; kierowali się oni jednak ekstremalną zasadą fonetyczną, ignorując zupełnie więzi z tradycją i nie odegrali większej roli. Wszelkie, mniej nawet radykalne posunięcia napotykały zresztą zawsze na ostry sprzeciw.

Kolejne propozycje pojawiły się dopiero w 1946 r. w radzieckiej strefie okupacyjnej (m. in. umiarkowana pisownia małą literą, uproszczenie zapisu dyftongów (*ai* → *ei*, *äu* → *eu*), zamiana *ß* na *ss*, *ph* na *f*, *v* na *w* lub *f*). Poddane zostały one pod dyskusję w strefach zachodnich. Tam jednak spotkały się z nieprzychylnym przyjęciem; argumenty, jakie przytaczano, były tym razem głównie natury ekonomicznej, a także politycznej. Posługiwano się nimi nader często i w późniejszym okresie, co stwierdza D. Reichardt³. Był to bowiem czas psychozy, lęku przed „sowietyzacją”, która dotknąć miała również sfery języka w NRD. Przejęcie reguł

³ D. Reichardt (w:) D. Nerius, J. Scharnhorst (Hg), op. cit., s. 278.

pisowni ze wschodnich Niemiec mogłoby być poczytane w opinii społecznej RFN za oznakę wpływów radzieckich.

Sprawa przeprowadzenia reformy zyskała jednak ponownie na znaczeniu i żywotności; bodźcem stała się zainicjowana reforma języka duńskiego. W 1954 roku zatem ogłoszono tzw. zalecenia sztutgarckie, będące propozycjami czterech państw niemieckojęzycznych, stawiające na naczelnym miejscu zmiany w zakresie pisowni dużą literą, pisownię wyrazów obcych, pisownię łącznie i rozdzielnie. Były one dość wyważone, upraszczały równocześnie pewne wątpliwości ortograficzne. Ich przyjęcie napotkało jednak nieoczekiwane na sprzeciw ze strony Austriackiej Akademii Nauk, potem przyłączyła się do niego *Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung* (RFN), odrzucając pisownię małą literą. Kolejną próbę stanowiły zalecenia z Wiesbaden (1956 r.). I w tym przypadku nie można było osiągnąć porozumienia; ponadto Szwajcaria opowiedziała się w 1963 r. zdecydowanie za zachowaniem pisowni dużą literą. Niemożność wypracowania wspólnego stanowiska wstrzymywała dalsze prace i inicjatywy.

W 1970 roku powstała federacja, zrzeszająca trzy organizacje działające na rzecz uproszczenia pisowni w Austrii, Szwajcarii i RFN. W trzy lata później odbył się międzynarodowy kongres we Frankfurcie nad Menem z udziałem przedstawicieli Austrii i Szwajcarii, który również nie przyniósł oczekiwanych wyników. Podkreślono jednak, że ewentualna reforma ortografii objąć powinna wszystkie kraje niemieckojęzyczne (również NRD); wprowadzenie reformy tylko w RFN byłoby z wielu względów nie wskazane i spowodowałoby niekorzystne zróżnicowanie zapisu językowego; nie bez znaczenia byłby też problem potraktowania języka niemieckiego za granicą.

Dalsze dyskusje nad reformą toczyły się już następnie w poszczególnych krajach: w 1973 r. kongres w Wiedniu opowiedział się za umiarkowaną pisownią małą literą (propozycje przekazano innym krajom, również Liechtensteinowi), w 1975 r. NRD opublikowała pogłębione naukowo rozważania na temat ortografii i zajęła stanowisko wobec kilku optymalnych wariantów umiarkowanej pisowni. W 1982 r. — po prawie 8-letnich badaniach — przedłożone zostały nowe, kompromisowe propozycje *Gesellschaft für Deutsche Sprache* z Wiesbaden (RFN), sugerujące pisownię dużą literą w zależności od rodzajnika. W regułach tych nie rezygnuje się jednak całkowicie z wyjątków; należałyby do nich m.in. *am besten*, *der erste*, *morgens*, *trotz*⁴.

Jak nietrudno zauważyć, spory oscylują wokół spraw dzielenia wyrazów, pisowni łącznej i rozdzielnej, uproszczenia pisowni wyrazów obcych (częściowo nastąpiło to w wypadku wyrazów pochodzenia greckiego, takich jak: *Foto*, *Telefon*, *Telegraf*, *Grafik*, ale obok nich występują *Physik*, *Philosophie* bez uproszczonego zapisu), ułatwienia w zakresie interpunkcji. Na czoło wysuwa się jednak zagadnienie umiarkowanej pisowni małą literą. Mimo — zdawałoby się — dużej zgodności (propozycja ta z małymi wyjątkami przewijała się regularnie w kolejnych propozycjach) niemożliwe okazało się jej urzeczywistnienie.

W kręgach pedagogicznych natomiast od dawna wskazuje się na trudności, jakie z pisownią dużą literą mają uczniowie. Analiza błędów wykazuje, że najczęściej, bo około 20% to błędy wynikające z nieopanowania tego trudnego zagadnienia⁵. Nie zdziwi to nikogo, kto zestawi przykłady różnego zapisu majuskułą i minuskułą tego samego wyrazu, pełniącego w każdym z kontekstów trochę inną

⁴ Za „Hannoversche Allgemeine Zeitung” z 21.10.1982, s. 11.

⁵ Za: D. Reichardt, *op. cit.*, s. 301.

funkcję; np. zasady ortografii niemieckiej nakazują m.in. pisać: *etwas Besonderes*, ale *im besonderen*, *an das Alte glauben*, ale *am alten hängen*, *nichts Neues*, ale *nichts anderes*, *der Erste* (ranga), ale *der erste* (kolejność), *not tun*, ale *Not leiden*, *Angst haben*, ale *angst machen*, *radfahren*, ale *ich fahre Rad*; z drugiej strony — *maßhalten*, *ich halte maß*⁶. Nie wynika to z pewnością z defektywności obecnego systemu ortograficznego, lecz jego zbytnej subtelności, która niekiedy okazuje się bardzo uciążliwa. Rozwiązanie tego problemu ułatwiłoby znacznie naukę i pozwoliło na zaoszczędzenie czasu w procesie nauczania — twierdzi się wśród germanistów. Bardzo często zatem ze środowiska nauczycielskiego wychodziły dotychczasowe inicjatywy zmierzające w kierunku tego typu reformy. Dodatkowym czynnikiem mobilizującym stało się wprowadzenie w 1948 r. reformy ortografii języka duńskiego, drugiego — obok niemieckiego — języka europejskiego, w którym obowiązywała zasada pisowni rzeczownika dużą literą. Reforma ta, mimo pewnych początkowych oporów i zastrzeżeń, które okazały się bezpodstawne, powiodła się. Potrzeba była co prawda około sześciu lat na wdrożenie jej, ale po opanowaniu nowych zasad ułatwiła ona nauczanie, w przypadku zecerów nawet ich pracę⁷.

Argumentem za reformą stała się więc chęć dopasowania norm ortograficznych języka niemieckiego do norm ogólnoeuropejskich, co mogłoby — takie były oczekiwania — przyczynić się do zwiększenia jego promocji jako języka światowego. Jako kontrargument przytacza się spostrzeżenie, że tzw. wielkie języki światowe — angielski czy francuski, mające bardzo skomplikowaną, daleką od fonetycznej pisownię, nie wprowadzają w tym zakresie zmian⁸.

Reforma — wbrew wyobrażeniom, sądząc po perypetiach jej narodzin — cieszy się znacznym poparciem w społeczeństwie zachodniemieckim; według ankiety *Infas* z 1973 r. 51% zapytanych dorosłych obywateli RFN opowiedziało się za zniesieniem dotychczasowej pisowni dużą literą; przeciwko umiarkowanej pisowni małą literą było 32%, niezdecydowanych — 17%. Za reformą opowiadali się przede wszystkim mężczyźni, ludzie młodszy oraz osoby z wyższym wykształceniem⁹. Jeśli chodzi o NRD, można przypuszczać, że reforma znalazłaby również wielu zwolenników; opinie niechętnie nie są mi znane.

Podobnie jak i inne spory wokół kwestii językowych, takich jak rola dialektów, dyskusje nad neosemantyzmami lat 60-tych w RFN rozpowszechnionymi przez tzw. nową lewicę czy neologizmami w języku niemieckim w NRD, również i ten spór nie jest lub nie był wolny od elementów politycznych, które nierzadko stanowiły dodatkową przeszkodę i „ubarwiały” dyskusję nad reformą ortograficzną. Twierdzono w obu państwach niemieckich, że ortografia stanowi o przywileju związanym z wykształceniem. Jej zniesienie mogłoby zbliżyć do siebie warstwy niższe i wyższe; ułatwić naukę dzieciom, dla którym rygorystyczne zasady pisowni stanowią dużą barierę, usprawnić szerokim kręgom społeczeństwa dojście do aktywnego użycia języka pisanego. Prawica natomiast widziała w reformie pewne zagrożenie. Poglądy z tych kręgów koncentrowały się na tym, że przeprowadzenie zmian w zasadach pisowni osłabiłoby władzę uprzywilejowanych kręgów burżuazyjnych (Szwajcaria). „Rozwinięta” demokracja („elaborierte” De-

⁶ Przykłady za: D. Nerius, *Untersuchungen zu einer Reform der deutschen Orthographie*. Berlin 1975, ss. 113 i nast.

⁷ D. Nerius, *op. cit.*, s. 207.

⁸ G. Jappe, *Die unsichtbare Bücherverbrennung*. (w:) „FAZ” z 30.11.1973, s. 32.

⁹ „Tagesspiegel” z dn. 3.6.1973, s. 42. Zróżnicowane jest podejście w tej kwestii w poszczególnych środowiskach; pisarze przykładowo nie należą do jej zwolenników, aczkolwiek od dawna opowiada się za nią Heinrich Böll.

mokratie) zakładała — zdaniem konserwatystów — istnienie „rozwinętego” języka („elaborierte” Sprache) (jest to nawiązaniem do dyskusji nad tzw. kodem rozwinętym i ograniczonym Bernsteina), wyrażającego się m.in. w nowym zapisie. Przelamana została by tą drogą pewna zdolność oporu; spuścizna przeszłości, dzieła klasyków dostępne byłyby tylko dla najbardziej uprzywilejowanych; władza (chodzi tu o rządy lat 70-tych), domagająca się teraz uproszczenia ortografii, mogłaby wówczas łatwiej rządzić. Powoływanie się na tzw. równość szans było jednak złudne, albowiem reforma ortograficzna miała być manewrem w kierunku pozorowanej reformy społecznej, odwracającym uwagę od istotnych spraw polityki oświatowej¹⁰.

Najczęściej spotykanym zarzutem było jednak osłabienie więzi z tradycją. K. Korn, autor głośnej swego czasu książki o współczesnych tendencjach językowych, twierdził, że najbardziej ekstremalni orędownicy zmiany pisowni, która poddałaby pewnej kontroli tradycyjną wiedzę, to ludzie, którym chodzi po prostu o pogrzebanie tradycji. Wskutek takiego posunięcia dotychczasowe książki i publikacje stałyby się nagle przestarzałe w formie, a z czasem trudne do czytania; byłaby to więc możliwość rozprawienia się z reakcją¹¹.

Rozważania te mają dość specyficzny charakter i zależne są z pewnością od aktualnej konstelacji politycznej.

Większą uwagę zwrócić należy natomiast na zastrzeżenia merytoryczne. Co prawda istnieje, jak się twierdzi, pewna niewspółmierność i dysproporcje pomiędzy rolą, jaką ma do spełnienia pisownia rzeczowników dużą literą, a złożonością reguł ortograficznych, jednak pisownia ta ma już znaczną tradycję (XVII-XVIII w.)¹² i uzasadnienie, w szczególności w obliczu narastającej w okresie powojennym nominalizacji języka. Wprowadza ona bowiem element dystynkcji w wypadku różnych części mowy, podkreślając poprzez specjalne wyróżnienie rzeczownika strukturę syntaktyczną i ułatwia tym samym optyczne uchwycenie tekstu pisanego, jest zatem elementem porządkującym (zwraca się uwagę na częste w języku niemieckim skomplikowane zdania podrzędnie złożone typu „Schachtelsatz”, w których rzeczownik podkreślony majuskułą stanowi pewien wyróżnik, co pomaga przy szybkim czytaniu w ustaleniu szyku zdania). Najczęściej stawianym zarzutem jest więc utrata przejrzystości tekstu. Pisownia z małej litery w związku z mogącą zaistnieć zbieżnością fonetyczną i graficzną wielu form wprowadzić może także zamęt znaczeniowy. Przytacza się nieraz specjalnie w tym celu stworzone przykłady zdań homonimicznych, których cechą dystynktywną jest odpowiedni zapis (w mowie istnieją w tym wypadku możliwości wprowadzenia różnienia prozodycznego), np. *der gefangene floh* lub *man kann weise reden hören* czy *ich habe in Berlin liebe genossen*. Zwraca się w związku z tym zjawiskiem uwagę na trudności z właściwym zrozumieniem tekstów literackich niektórych niemieckich twórców, na mogącą niejednokrotnie powstać wieloznaczność ich wypowiedzi¹³. Przewiduje się kłopoty, jakie za kilkanaście lat mieć będzie z czytaniem starej literatury młoda generacja, wychowana na nowych wzorcach ortograficznych:

¹⁰ G. Jappe, loc. cit.

¹¹ K. Korn, *Sprache in der verwalteten Welt*, Deutscher Taschenbuch-Verlag, s. 154.

¹² Pisownia rzeczowników dużą literą wykształcać się zaczęła w XVI w. poprzez stopniowe wprowadzanie tej zasady dla podkreślenia — obok imion własnych i tzw. nomina sacra — również tytułów i godności. Ostatecznie przyjęła się ona dla rzeczowników na przełomie XVII i XVIII w.

¹³ M. Hochgesang, *Gross- oder Kleinschreibung?* (w:) „Tagesspiegel” z d. 30.9.1973, s. 4.

teksty te mogą być dla nich nieczytelne — jak dla dzisiejszego czytelnika utwory w średniowysokoniemieckim.

Obok pisowni dużą literą trudności sprawia też wielokrotnie poddawany pod dyskusję zapis długości samogłosek. Uczący się języka niemieckiego Polak, dla którego iloczasek samogłosek jest czymś zgoła osobliwym, zauważyć może bez trudu pewne niekonsekwencje. Często zapis nieznanego wcześniej wyrazu nie przekazuje mu informacji (lub też przekazuje informację błędną) o jakości samogłosek. Jest tak w wypadku wyrazów *weg* i *Weg*, *schoß* i *Schoß* oraz *Obst*, *Wert*, *Mond* i in. (choć zapis dwóch lub nawet trzech następujących tu po sobie spółgłosek w jednej sylabie nakazywałyby czytać jako krótkie)¹⁴. Ortograficznie niezrozumiałe wydawać się też może zdwojenie długich już samogłosek, jak np. w wyrazie *verheeren*.

Jest zatem w ortografii niemieckiej pewna grupa wyrazów stanowiących bądź to odstępstwo od reguły czyli wyjątek, bądź skomplikowanych ze względu na zbyt szczegółową analizę, jakiej trzeba dokonać przed wyborem odpowiedniego grafemu. Wokół nich toczą się kilkudziesięcioletnie spory. Trudno jest o zgodność poglądów tam, gdzie chodzi o odejście od zakorzenionych już norm, o eksperyment w kierunku nowoczesności; tradycjoniści wyraźnie reformę odradzają, a jej zwolenników traktują (szczególnie miało to miejsce w latach 70-tych) jako utajonych lewicowych ideologów, którzy chcą w ten sposób zniszczyć stary porządek.

Obawa przed nowym zdaje się nie być uzasadniona; o uproszczeniu pisowni myśli się nie tylko w krajach niemieckojęzycznych; w Holandii i północnej części Belgii wprowadza się stopniowo tzw. ortografię progresywną (*progressieve spelling*), którą można by określić jako bardzo radykalną, zbliżoną do fonetycznej. Posługują się nią od dłuższego już czasu niektóre czasopisma, lansują ją środki masowego przekazu, pojawia się też niekiedy w prywatnej korespondencji.

W wypracowaniu wspólnych zasad w przypadku języka niemieckiego pewnych trudności nastęrcza fakt, że językiem tym mówi się w kilku różnych krajach Europy. Rolę odgrywają również wspomniane elementy polityczne, wykorzystanie reformy do pewnego rodzaju rozgrywek. Kwestie czysto językowe zdają się nie posiadać aż tak wielkiej doniosłości. Nie bez znaczenia jest też strona materialna — koszty reformy pochłonęłyby około 4% produktu socjalnego brutto.

Mimo pojawiających się wielu zastrzeżeń panuje nadal przekonanie i zgodność co do konieczności przeprowadzenia rewizji pisowni. Różnice pomiędzy językiem pisanym i jego ortografią a językiem mówionym i jego systemem fonematycznym są nieuniknione, wynikają bowiem z różnic w funkcji każdej z tych form. Wiąże się to też z faktem, że do zapisu języka niemieckiego posłużono się w średniowieczu alfabetem lacińskim, który — inaczej niż w przypadku hiszpańskiego i włoskiego, które stały się w porównaniu z angielskim, francuskim czy niemieckim językami niemal fonetycznymi — nie był w stanie oddać specyfiki pewnych głosek. Szanse powodzenia miałyby zatem jedynie reforma bardzo umiarkowana i w tym kierunku zmierzają obecne wysiłki.

Może uda się więc kolejna jej próba, która byłaby pewnym kompromisem i znów — jak w przypadku reformy z 1901 r. — rozwiązaniem cząstkowym. Na razie jednak obowiązujące są nadal niezmienione postanowienia II Konferencji Ortograficznej z początku tego stulecia.

Iwona May

¹⁴ Język niderlandzki, choć o optycznie skomplikowanej ortografii, jest w tym punkcie bardziej konsekwentny, stosuje wówczas zdwojenie samogłoski, np. *maand*, *waarde*, *oogst*.